Nr. 240. We Lwowie — Czwartek dnia 27. Września 1894. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi: We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12. Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15. Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalek Wollzeile 11 — J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M.: Hassenstein & Vogler | G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

„Mogę stać się bardzo nieprzyjemnym".

Lwów 26 września.

Cała uwaga prasy polskiej słusznie jest obecnie skierowaną ku temu, co dzieje się pod zaborem pruskim. Tam bowiem w ostatnich czasach poczynała błyszczeć nadzieja poprawy doli naszych braci — a obecnie jak w ponurą jesień [illegible]. Przemówienia ks. Bismarka, jedno do wycieczki Niemców z Poznańskiego i drugie, wygłoszone dopiero minionej niedzieli do wycieczki hołdowniczej z Prus zachodnich, które podajemy poniżej, zajmują naszą uwagę nie tyle ze względu na samą swą treść, ile ze względu na wywołaną niemi różnorodność zdań prasy niemieckiej o nas, o naszej szlachcie, o naszem duchowieństwie i o „nowym kursie", który niewiadomo czy przeszedł jak meteor, czy tylko na chwilę inne słońca go zaćmiły.

Inaczej natomiast rzecz się ma z przemówieniem cesarza Niemiec a króla Prus, wygłoszonem onegdaj w Toruniu. Przemówienie to, jakoteż i cały pobyt Wilhelma II. w Toruniu, podał już wyczerpująco nasz korespondent. Słowa cesarskie, o ile dotyczyły Polaków, nikogo z nas zachwycić nie mogły. Nie przypuszczamy, aby miały one za sobą pociągnąć jakieś następstwa praktyczne dla Wielkopolski lub Prus zachodnich — niewątpliwie atoli utrudnią one nie mało stanowisko tych przewódców ludności polskiej pod zaborem pruskim, który do popierania rządu skłaniali się i innych za sobą pociągnąć usiłowali.

Nie dajemy wiary doniesieniu *Thorner Ztg.*, iż [illegible] telegrafowano nam, jakoby cesarz miał przy pożegnaniu powiedzieć jeszcze dodatkowo do burmistrza, co w pierwszem sprawozdaniu zupełnie pominięto: „Choć, ażeby to, co dziś powiedziałem, było przestrzegane, mogę bowiem stać się bardzo nieprzyjemnym" — a gdyby nawet słowa te były prawdziwe, to przecież nie możnaby ich jeszcze odnosić do Polaków, ale raczej do stronników przewrotu, o których cesarz obszerniej wspomniał w urzędowej swojej przemowie. Mimo tego jednak, jak wyżej zaznaczyliśmy, przemówienie cesarskie i bez tego dodatku stało się nieprzyjemnem.

Najciekawsze w tej mierze są dla nas naturalnie głosy pism polskich poznańskich.

Liberalny *Dzien. pozn.* pisze: „Czekając na ogłoszenie autentycznego tekstu mowy w *Reichsanzeigerze*, zaznaczamy na razie, że podług naszej wiadomości nie zaszło w Toruniu w ostatnich czasach nic takiego, coby zasługiwać mogło na zarzut, jakoby toruńscy obywatele narodowości polskiej nie spełniali swych obowiązków jako poddani pruscy. Na równi z innymi obywatelami państwa ponosimy wszystkie ciężary państwowe, słusznie więc należą się nam także te same prawa. Jeśli zaś stajemy wytrwale w obronie naszej narodowości, czynimy to w granicach dozwolonych przez konstytucyę i opierając się na najuroczystszych przyrzeczeniach monarchów pruskich. Z powodu więc tej obrony naszych interesów narodowych, zagrożonych z dniem każdym więcej od wzrastającej fali niemieckiego szowinizmu spotkać nas nie może jakikolwiek zarzut nielojalności. Jak z góry przewidzieć było można, nieprzychylne nam dzienniki niemieckie pochwyciły skwapliwie słowa, wypowiedziane przez cesarza do burmistrza toruńskiego, naginając je do swoich celów. O ile sądzić można z podanego streszczenia mowy cesarskiej, mowa ta zawiera co najwyżej przestrogę, skierowaną pod adresem poddanych pruskich narodowości polskiej — tymczasem cała prasa szowinistyczna przedstawia ją jako zapowiedź nowych środków wyjątkowych przeciwko Polakom".

Konserwatywny *Kuryer pozn.* nie wypowiada jeszcze swego zdania, ograniczając się tylko do przytoczenia słów *Gazety toruńskiej*, które podaliśmy już wczoraj i do dodatku tej treści: „Pomiędzy dygnitarzami, który przyjmowali cesarza w Toruniu był także naczelny prezes zachodnio-pruski p. Gossler i on to zapewne mógłby odpowiedzieć na pytanie, przez co mianowicie polscy mieszkańcy Torunia ściągnęli na siebie podobną przestrogę cesarską".

Orędownik, główny organ partyi ludowej, powiada, iż słowa cesarza Wilhelma nasuwają domniemanie, jakoby Polacy zamieszkali w Toruniu byli je swem postępowaniem wywołali. Nie trzeba jednak żadnego dowodu na to, że słowa cesarskie nie były adresowane wyłącznie tylko do polskiej ludności Torunia, ale do całego polskiego społeczeństwa pod berłem niemieckiem.

Radykalny natomiast *Goniec Wielkopolski*, ciągnący Polaków do bezwzględnej opozycyi, korzysta z nadarzonej sposobności i bez ogródek pisze: „Król pruski świadczy wprost i to [illegible] Kościelskiego, że żyjący pod jego panowaniem Polacy mogą dostąpić łaski królewskiej jedynie na drodze germanizacyi. Jest to straszny cios dla naszych stańczyków i nietylko cios, lecz również nauka, ażeby nie okłamywali swych rodaków i cesarza. „Nie potrzebujecie — kończy *Goniec* — jałmużny żebrać, skoro macie prawa, gwarantowane przez umowy i królewską przysięgę".

Tyle na razie głosów polskich. Niemieckie natomiast polakożercze pisma tryumfują. Grudziński *Gesselliger* z radością woła: nareszcie się doczekali, cesarz gotów ostro wystąpić przeciw polskiej bucie i pożądliwości. Toruńska mowa cesarza sprawi zadośćuczynienie wszystkim Niemcom, którzy od dawna nie wierzyli polskim zapewnieniom lojalności. Czego wielu patryotów w ciężkiej trosce pogrążonych spodziewało się dopiero od niepewnej przyszłości, to sprawiło teraz w niewielu dniach powiązanie różnych momentów dziejowych, jakie rzadko spotykamy w historyi".

Zaznaczyliśmy już wyżej, że nie przypuszczamy, aby był jakikolwiek praktyczny skutek tej mowy monarszej — wszystkie więc objawy radości antipolskich pism są przedwczesne. Jakkolwiek jednak i w postępowaniu braci naszych pod zaborem pruskim w stosunku do rządu nie zajdzie prawdopodobnie żadna zmiana — rozum stanu bowiem tak przynajmniej nakazuje — to przecież i bez dodatku tego „mogę się stać bardzo nieprzyjemnym" — mowa cesarska nieprzyjemnie oddziałać musiała na całe społeczeństwo polskie.

Z drugiej antipolskiej mowy Bismarka.

Lwów d. 26. września.

Mowa ks. Bismarka z ubiegłej niedzieli jeszcze mniej zajęła umysły Niemiec, niż z niedzieli poprzedniej, — wszelkie prawie znaczenie jej odjęła toruńska mowa cesarza. I rzecz naturalna: po stronie cesarza mogą być dzieła, po stronie ekskanclerza tylko gadanie [illegible]. Zdaje się nawet, że więcej, niż o „wyżołądkowanie się" — jak powiada [illegible] — chodziło mu tym razem o dokuczenie swoim przeciwnikom rządowym, i w tym względzie mściwy, ale bezwładny ekskanclerz posunął się aż do oryginalnej śmieszności.

I tym razem na gospodzie naprzeciw mleczarni dworskiej wywieszono prowizoryczny szyld: „Gospoda *zum alten Kurs*". Jest to przytyk do Bismarka, który nową, po usunięciu Bismarka od rządów, politykę nazwał polityką „nowego kursu", i jest to oraz przytyk do nowego kanclerza, którego Bismark nienawidzi, ponieważ jest [illegible] tej polityki nowego kursu [illegible]. Odbiło się to jeszcze wyraźniej w mowie ks. Bismarka, gdy z emfazą wołał zaraz na początku:

„Moi panowie i panie! Nie strachaliście się dalekiej drogi ani też słoty, aby mię tu powitać, powodowani jedynie uczuciem wzajemnej życzliwości i obustronnej miłości wspólnej ojczyzny. Nikt z was nie może od tego i nie mógł oświadczyć czegoś, coby mogło powodować was do wyświadczenia mi tego wysokiego zaszczytu. To tylko wspólna miłość ojczyzny nas sprowadza. [illegible] *do dnia dzisiejszego z moich poprzedników i kolegów w gabinecie nie spotkało*, iżby podczas służby albo zgoła w 5 lat po wysłużeniu ze służby takie spotkało uznanie, jakie [illegible] *dalność moja tak wysokie znajduje uznanie*, — a jest uczynkiem nie ponad moim powinność w służbie pana, któremu chętnie służyłem i z którym mię uczucie *obopólnej wierności łączyło*."

Cesarz Wilhelm II. nie uznawał tedy zasług Bismarka, i nie było między nimi oboma „obopólnej" wierności! Jak na sługę wyrażenie to poniekąd śmiałe.

W osądzeniu obecnego położenia „żywiołu polskiego" względem niemiectwa zgodnie się wyrażają Wilhelm II. i Bismark — ale różnią się co do taktyki, jaka ma być w tej sprawie stosowaną. Cesarz, jak wykazuje *Berl. Tageblatt*, upominał i przestrzegał żywioły polskie, aby je pozyskać, a to pozyskać głównie dla walki przeciw partyom wywrotu; zdaniem ks. Bismarka wszelkie upominanie i przestrogi są dla szlachty polskiej daremne, ponieważ w niej także partyę wywrotu on upatruje. Dlatego Bismark uważa możliwem wytworzenie opozycyi przeciw cesarzowi w razie, gdyby cesarz Polakom sprzyjał, a jako przykład podał jenerała pruskiego, hr. York, który wbrew rozkazom króla, zamiast dopomagać Francuzom po klęsce berezyńskiej, na nich uderzył, co następnie król zatwierdził.

W tej, minionej niedzieli wygłoszonej mowie zapewniał ks. Bismark, że będzie krytykował jedynie szlachtę polską, a jednak nie zdołał się powściągnąć od uderzenia także na duchowieństwo polskie. Sądził zresztą — pomimo przeciwnych wyjaśnień pism niemieckich — że można będzie pozyskać mieszczaństwo i włościaństwo polskie. Powiedział on:

„Nie mówię w nadziei lub w [illegible] zamiarze pozyskania i nawrócenia szlachty polskiej, ale tylko w tej nadziei, że da mi się do reszty wyplenić u moich ziomków sympatye dla Polaków, aby owszem wobec tych fantastycznych dążności i sympatyj [illegible] się trzymali, i ani do karty swojej i tem mniej do serca swego nie dopuszczali. Liberał niemiecki, [illegible] szlachta pruska stawała się niedogodną, zaraz ją obrzucał mianem junkrów. Co do szlachty polskiej, która daleko więcej jest junkierską, niż junkrzy pruscy kiedykolwiek byli, albo być mogli, prawili nasi liberały zawsze tylko o dążeniach „narodowych", podczas gdy te wszystkie dążności polskie, z któremi mamy do walczenia, są tylko samo kastowe dążności. Bez szlachty i duchowieństwa moglibyśmy z masą ludności polskiej całkiem żyć w mirze. Byłaby ona wdzięczną za dobrodziejstwa porządnego, według ustaw urządzonego państwa, za możliwość znalezienia sprawiedliwości wobec najpotężniejszego nawet magnata. Nie bije ona też na niemiectwo, czyni to tylko szlachta. A niemiectwo dotychczas tylko obronnie się zachowało."

Ks. Bismark chyba nie wie, że jeszcze w roku 1818 szlachta pruska, i to nawet nad Renem, gdzie żywo tkwiły dobrodziejstwa francuskie [illegible], zaprzęgała chłopów do powozów, i tak paradowała! A jakiejż to [illegible] „wedle ustaw żyjące" dla mieszczanina i włościanina polskiego, którego ustawy wyjątkowe [illegible] pozbawiają nawet najwięcej prawa człowieka skarby: wiary i języka?

W tej mowie wypowiedział ks. Bismark również żal, że [illegible] szlachty polskiej dobra nie [illegible] Niemców, którzy gotowi w zgodzie żyć z chłopem polskim, z którym wszelkie łączą go interesa.

Przyznał zresztą ks. Bismark w tej mowie do Niemców z Prus Zachodnich, że mowę jego do wycieczkowców poznańskich nie cała prasa niemiecka przychylnie przyjęła, a w końcu wezwał znowu wszystkich Niemców do jedności. „Tak więc nie jeno co do króla, ale i co do ziomków powinniśmy sobie wziąć za regułę, iżbyśmy się w prasie i w parlamencie nawzajem nie bodli przykremi słowami, ale abyśmy zawsze ten jeden mieli cel przed oczyma: zjednywać się sobie wzajemnie i przeciwnika nigdy tak nie uważać, iżby wszelka łączność się zrywała. Juścić mam tu na myśli tylko takich przeciwników, którzy państwa i monarchii w ogóle chcą, jednem słowem [illegible] pojęciu pruskiem. O innych nie mówię, z tymi niemasz ugody."

Za kanwę do wściekłych uderzeń przeciw odbudowaniu Polski, choćby tylko księstwa warszawskiego — które z pogardą pomijamy — posłużyła Bismarkowi głównie mowa p. Kościelskiego na bankiecie dla Wielkopolan we Lwowie, tudzież inne mowy miane podczas wystawy, a przedewszystkiem zapewne wizyty ministrów austryackich i węgierskich, tudzież wielce łaskawe odwidziny cesarza i arcyksiążąt. Są one przecie najjaskrawszą negacyą zapatrywań dawnych i dzisiejszych Bismarka na Polaków a zwłaszcza na szlachtę polską.

W ogóle zaś z jednej i drugiej antypolskiej mowy ekskanclerza przebija tylko najprościejsze sobkostwo, nieutulona złość, że ważono się go usunąć, mizerna żądza dokuczenia nowemu kanclerzowi i jego panu. Sprawa polska posłużyła mu tylko za pretekst i zrozumieją to niezawodnie Niemcy. Z oburzeniem też odpycha część prasy niemieckiej nawoływania Bismarka do jedności — wszakże całą jego polityką było waśnić wszystkich i wszystko w Niemczech.

Z Warszawy

pisżą do *Dz. poznańskiego*:

Wyjazd cara oznaczony na najbliższe dnie bm. Car z całą rodziną jedzie do Krymu, następca tronu zaś już wyjechał przez Katowice-Berlin do Darmsztadu. Przez czas bytności w Spale było zaledwie kilka polowań; tylko w dwóch car brał udział. Jest ciężko chory na nefritis, t. j. chorobę nerek, która w razie niehygienicznego życia grozi śmiercią w ciągu lat kilku. Przytem car kaszle, jest mocno zmieniony. W Warszawie spodziewano się, iż następca tronu lub wielki książę Włodzimierz zamieszka kilka dni w Belwederze. Na odświeżenie pałacu wydano przeszło 60 tysięcy rubli; urządzono w ogrodzie belwederskim klomby z cyframi *A* z kwiatów; wszystko próżne wydatki, gdyż ani nikt nie przyjechał, ani przyjazd jest spodziewany.

Stan zdrowia Hurki wciąż nie dobry. W tych dniach dostał trzeciego wojskowego pomocnika, mianowicie dowódzcę 7 dywizyi kawaleryi jenerała Bodiskę. Z trzech pomocników wojskowych (cywilnym jest zawsze znany jenerałleitnant senator baron Medem), jenerał piechoty Pawłow jest najstarszym i zawiaduje głównie fortyfikacyami Warszawy, jenerał piechoty Zwierew jest zwierzchnikiem piechoty i artyleryi, trzeci wreszcie jenerałleitnant Bodisko ma zwierzchni nadzór nad kawaleryą, której w Królestwie Polskiem stoi 5 dywizyi (w każdej z nich po 3 pięcioszwadronowe pułki dragonów i pułk kozaków). Duszą jednak zarządu wojskowego jest naczelnik sztabu jenerałlejtnant Puzyrewski, który dwa razy na tydzień jeździ do Zegrza, gdzie Hurko stale mieszka. W administracyi krajowej mają zajść rozmaite zmiany.

Oberpolicmajster jenerał Kleigels zostanie gubernatorem orłowskim, chociaż wizuje na gradonaczelnika Petersburga po jenerale Wahlu, który ma zostać jenerałgubernatorem wileńskim po jenerale Orżewskim. Czytałem wczoraj list Wahla pisany do jednego [illegible] w Warszawie, [illegible] się, iż jest zmęczony, wyczerpany, i że potrzebuje odpoczynku. Na miejsce Kleigelsa będzie mianowany jego pomocnik pułkownik Gresser. Figury wojskowe Hurki robią karyery. Jego dawny adjutant z czasów wojny w roku 1877 jenerał Skałon, który nigdy nie dowodził pułkiem armii, został mianowany dowódzcą pułku ułanów gwardyi stojącego w Warszawie od r. 1862.

Drugi adjutant Hurki z czasów wojny, prezes dyrekcyi teatrów warszawskich, jenerał Karandiejew wchodzi na synekurzystę do rady zarządzającej kolei wiedeńskiej, gdzie jako członek rady zarządzającej będzie brał 2.500 rubli za ten wiatr co wieje i będzie darmo jeździł po całem państwie rosyjskiem. Trzeci adjutant z czasów wojny, jenerał Bibików jest prezydentem miasta Warszawy. Ten ostatni to człowiek nieposzlakowanej uczciwości, ale miękki, niezdecydowany i maryonetka w rękach wiceprezydenta p. Ziętkowskiego.

Do *Polit. Corresp.* zaś piszą: Nadeszły tu wiadomości ze Spały, według których stan zdrowia cara wymaga przeniesienia się jego do okolicy, więcej sprzyjającej przyjściu do zdrowia. Rodzina cesarska powzięła przeto postanowienie opuszczenia Spały i udania się do Jałty na Krym, ażeby tam zabawić aż do końca października starego stylu. Do tego postanowienia przyczyniła się w znacznej mierze okoliczność, że w stanie zdrowia chorego w. ks. Jerzego zaszło widoczne pogorszenie. Młody książę wpadł mianowicie podczas polowania wskutek nieszczęśliwego wypadku do sadzawki i nabawił się przez to zaziębienia. Dzień odjazdu rodziny cesarskiej ze Spały jeszcze nie jest oznaczony, w każdym razie nastąpi to jednak już w najbliższym czasie.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 25. września.

(Cisza w polityce. — Wotum zaufania w drodze łaski. — Projekty hr. Wurmbranda. — Z komisyi podatkowej. — Dwa procesy. — Influenza. — Wyścigi. — Zjazd przyrodników. — Nowa opera).

W polityce znowu chwilowo nastała cisza. Hrabia Kalnoky, wprawdzie w „drodze łaski", jednak przecież dostał od Węgrów votum zaufania. Jest to bądź co bądź kwalifikacya mogąca upozorować niezachwiane stanowisko tegoż.

O nowych projektach hr. Wurmbrandta, doniosłem wam telegraficznie, wiadomo wam już także, jak one przez prasę tutejszą przyjęte zostały. Mimo to hr. Wurmbrand, jak słychać, stanowczo jest zdecydowanym zamierzoną akcyę w najbliższym już czasie przeprowadzić.

Nieustająca komisya podatkowa podjęła wczoraj pod przewodnictwem dr. Mengera przerwane w czerwcu prace napowrót. Na wczorajszem posiedzeniu obecnymi byli: minister skarbu Plener, szef sekcyjny Böhm, radca sekcyjny Meyer i radca sekcyjny z ministerstwa sprawiedliwości Hrouzek, jako komisarz rządowy. Na wniosek przew. Mengera uchwalono, aby posiedzenia komisyi odbywały się odtąd codziennie od 10 do 1 godz. w południe. Następnie komisya przystąpiła do obrad nad VI. rozdziałem, dotyczącym postanowień karnych. Referent Meznik przedewszystkiem odczytał dla przypomnienia powzięte już w tym względzie postanowienia [illegible] paragrafów, poczem komisya wzięła pod obrady § 277, postanawiający, że każde zatajenie objektu podatkowego lub części tegoż, karanem ma być grzywną pieniężną w wysokości dwu do sześciokrotnej tej sumy, o którą zamierzano skarb pań-

---

Bohaterka.

Gdy ucichną dnia gwary, maszyny przystaną, turkoty, świsty, sygnały się przerwą, robotnicy założą strudzone ręce, a tłum wędrowny wolniej się ciągnie na szerogich drogach, znużony wrażeniami dnia całego, oczekujący jakiegoś ostatniego aktu jak pieczęci dla wspomnień — wtedy, wśród mroków nocy, na tle ciemności, w uciszeniu wieczornem powstajesz ty, piękna bohaterko, srebrna i złota, biała i płomienna, ruchliwa i zmienna, i w półgodzinnem istnieniu odgrywasz dramat twej wewnętrznej światłości.

Witam cię, prześliczna! patrzę na ciebie, myślę, dumam, cieszę się, wspominam i marzę, bo sto obrazów, złudzeń, wspomnień, mar i zjawisk powstaje mi w tobie i znika, wabi mnie, przytrzymuje i niepokoi, więc czekam na ciebie do późnej nocy, i witam cię — urocza fontanno świetlana!

Bo ty inna jesteś niż wszystkie inne. Tobie za ciasno było w jednym, białym promieniu, rozstrzeliłaś się na świetną gamę kolorowych uczuć i drgasz całym błyszczącym skarbem twych wzruszeń.

Gdy lekka i wysoka wystąpisz wśród zmierzchu, w twej pierwotnej, białej draperyi, a wzrok tysiączny tłumu cię dotknie, ty wzdrygasz się zrazu nieznacznie, zamraczasz liliowym cieniem i niby znikasz, ale gdy się tłum skupia i mnoży, gdy niecierpliwy a ciekawy tłoczy się bliżej do twych stóp — ty, czując królewskość swoją, wybuchasz naraz ognistą łuną, otulasz się w monarszą purpurę, w płaszcz złoty i panujesz nad zdumioną rzeszą przez chwilę... A potem, część twojej duszy błękitnieje, przytłumia się pożar kolorów, tlejesz sennie rozmarzona, ledwie bije twoje świetlane serce, ledwo dyszą błyszczące piersi i zdaje się, że zaśniesz...

Ale nie! Zrywasz się dumna i wyprostowana; złote, śmiałe strzały wypuszczasz w górę ku niewidzialnym wrogom, złote tarcze spadają jedna za drugą i szermierz iskrzący z ciebie, świetna walkirya na pół w wodzie, na pół w legendowej ciemności, a potem wąż bajeczny w tumanie perskich zawojów, a potem demon z wody i płomienia miotający się w rozterce żywiołów.

A potem cichniesz, stajesz się znowu biała jak ongi, dumasz i odpoczywasz chwilę, i namyślasz się, jaką niespodzianką zdumieć znów ludzkie spojrzenia... i naraz — rzucasz im przed oczy wszystko co możesz, splątane razem; stosy połamanych promieni, poszarpane kolorowe nici, oskubane tulipany, róże i bratki, posiekane klejnoty, pokruszone gwiazdy, i wirujesz tem wszystkiem, kręcisz, bawisz się, przerzucasz, szalejesz w kapryśnych zachceniach zmienności, tryumfujesz w cudnym chaosie kolorów, w burzy jaskrawej, w zawierusze barw i połysków.

Słuchaj, śliczna! czy w tobie nie ma czasem czegoś więcej prócz wody i światła elektrycznego? może to tylko twoje lekkie, piękne, symboliczne ciało, eteryczna osłona jakiejś duszy, która w tobie błyszczy, pracuje, dąży, unosi się, pała i powstaje z zamierzchłych czasów aby na chwilę się wyrwać, czuć, działać i żyć?

Tyle dziwnych wspomnień w tobie się plącze, tyle linii zbiega się w kształty, że co chwila trzeba krzyknąć — to ty, znam cię, widziana tu, widziana tam, kochana, cudna istoto!

Taka biała jak jesteś, i drżąca... czekaj, ja wiem jak ci na imię... Letni był to wieczór, świat drzemał w uśpieniu, echa balowe ucichły, w starym patrycyuszowskim zamku straż nie była tak czujną, aby cię wyśledzić na balkonie, szum platanów nie zagłuszył dla twego ucha kroków pięknego pielgrzyma, który ci przed godziną wielkie rzeczy powiedział wśród wirów tańca i brzęku muzyki... Ty słyszysz jak on stąpa daleko jeszcze, po kościele i trawach, jak przystaje i słucha... i dlatego choć ci szczęście serce rozpiera radością, ty wzdychasz:

— „O ja nieszczęśliwa!"

Usłyszał, przyleciał, stoi pod balkonem i mówi tobie wszystko czegoś pragnęła, a lekki wietrzyk chwieje twoją białą jedwabną suknią, białą zasłoną i unosi ciche słowa:

— „O, Monteki! zrzuć imię twoje... weź inne! Dobranoc."

Lecz cóż to? szata twoja się mieni, ta już nie ty? Julio tkliwa i odważna, drżąca a stanowcza? To już nie ty!

Złota łuska pierś twą pokrywa, na głowie hełm rycerza, w ręku książęcy miecz, na czole mądrość, w ślicznych brwiach mars poważny się gnieździ, usta zamknięte przyszłym wyrokiem nad poważnionymi braćmi — wszak to Lubusza!

Piękna kniahini w grodzie Wyszehradzie
Nad ludem trzyma sprawiedliwe oczy,
Smukła i dumna dziewoja przy szpadzie,
Pod hełmem zmieścić nie mogła warkoczy;
Kiedy w obozie żołnierz spać się kładzie,
Ona na warcie śnieżnym koniem toczy,
Z radą na ustach, z sercem pełnem werwy—
Pełniła służbę słowiańskiej Minerwy.

. . . .

Zostań chwilkę, zostań! czemuż bledniesz, pancerz twój opada, miecz się rozpływa w mgłę liliową... czy to jeszcze Wełtawa szumi? czy to światocudna woda ofiarna? Inna jesteś znowu, całkiem inna... taka marząca, słodka i wdzięczna... coś szepcesz cichutko... otulasz się płaszczem błękitnym... czy ci chłodno? oh nie, tylko tęskno ci, bo — On odjeżdża... daleko — na długo — w niebezpieczną drogę jedzie mąż, więc drżysz na myśl jego niebezpieczeństw... otulasz się w błękitny płaszcz i wywołujesz uśmiechy, żeby osłodzić pożegnanie... aby mu bardzo przykro nie było zostawiać cię we łzach... Ah... już go nie ma! pojechał, kotara krużganku się chwieje... szmer wiosła jeszcze dolatuje z przystani, a w twoich oczach śliczna, czuła Imogeno, a w twojem sercu echowo dźwięczą jego słowa:

„Myśl o mnie wiernie i noś to ogniwo,
Najpiękniejszego sam okuję więźnia..."

a na ramieniu twojem błyszczy łańcuch złoty, i ciśnie mocno, i przypomina póki się łzami nie zalejesz... i głowy nie wtulisz w błękitny płaszcz...

Już nie błękitny! Co to? Królowa znów z ciebie? Ale królowa bardzo poważna, nie w płaszczu świątecznym, lecz w fiołkowej, prawie zakonnej szacie, a w fałdach szaty, w obu rękach trzyma ogromny kryształ biały, zaklęty skarb dla krainy, tajemnicze swe wiano, posag, który przejdzie w usta narodu i smaczniejszym uczynić mu chleb codzienny, — to sól, a tobie, dobroczynna Kingo, hołd i wdzięczność!

Niechże Wasza Miłość jeszcze nie odchodzi... panujże nam dłużej, Najjaśniejsza Pani, w tym ciemnym, skromnym habicie, zmylaj drogę Tatarom, którzy nas do dziś najeżdżają w rozmaitem przebraniu, funduj nam w duszach węgielny kamień sumienia pod świątynię przyszłości.... Ale Miłościwa Pani się spieszy, biedni na nią czekają... już kryształ stopniał... szata się zwinęła... i tłum barw napełnia wodną falę, kołuje i tańczy, i opada, i tworzy eteryczne zjawisko, niespokojne, ruchliwe, chyże i lekkie, różnobarwne i zwinne...

Co ty wyrabiasz, szalone stworzenie!...

W takt muzyki unosisz się i opadasz, rowijasz nad twoją głową jaskrawą wschodnią zasłonę, płomienne szatki fruwają w powietrzu, stopą w trzewiczku złotym zaledwie dotykasz srebrnego wazonu, z któregoś wykwitła, jak kwiat, nad którym bujasz jak motyl, trzepocesz się jak koliber. Czarne warkocze przetkane perłami, w uszach twych złote, wielkie koła, nad czołem przepaski z klejnotów, a w oczach żużle fanatycznego zapału, gdy cię wir tańca porywa, gdy z szaloną szybkością kręcisz się i zdyszana przypadasz na jedno kolano, zanurzając ręce w krucze kędziory, w śnieżne perły i ogniste opale.... I zaledwie odpoczniesz, zaledwie nabierzesz oddechu, jużeś w powietrzu, już cię namiętność ruchu unosi, w ulotnych skokach wspinasz się w górę, motyl znów z ciebie, trzepiący skrzydłami, rozrzucający złoty pył dokoła, i z uśmiechem swobodnym, rozigrana, zalotna, czarująca, na wyciągniętej strunie melodyi tańczysz, kropelkami klejnotów oblana, różnobarwna indyjska Bajaderko! Ale i tobie koniec przychodzi... szatki twe bledną, gasną preciozy, zwalniasz tempa, opadły złote trzewiczki, wytlił się zawój powietrzny z tęczowych kolorów i jak jedna wielka kropla światła wpadasz do ognistej amfory, toniesz w chaosie miliona innych kropel, nirwana cię porywa... boski Brama trzyma cię na dłoni i uśmiecha się, bo ty jeszcze, jeszcze mu na ręku tańcujesz... (D. n.)

Szczęsna.

stwa ukrócić. Gdyby zaś sumy tej nie można było wypośrodkować, grzywna ma być wymierzoną do wysokości 1000 zł. Jeżeli zaś niezgłoszenie objektu podatkowego do wymiaru nastąpiło nie w celu zatajenia jego przed wymiarem podatku, natenczas zamiast powyższej grzywny, wymierzoną być ma grzywna do 20 zł. Pos. Mauthner wzniósł, aby umieścić w ustawie odrębne postanowienia karne co do podatku zarobkowego, jak to ma się rzecz w Prusach. Wniosek ten przyjęto. Następnie uchwalono bez dyskusyi § 278 o wygaśnięciu karygodności. Następny § 279 zawiera postanowienia karne w razie przekroczenia obowiązku zachowywania tajemnicy. Wedle tego paragrafu członkowie komisyi, którzy rozgłaszają nabyte podczas urzędowania swego wiadomości o majątkowych, zarobkowych i dochodowych stosunkach opodatkowanego, karani być mają grzywną od 50 do 1000 zł. W razie nieściągalności tej sumy, grzywna ta zamienioną być może na karę aresztu do 3 miesięcy. Przew. Menger uznał te postanowienia za niewystarczające i wniósł, aby wedle uznania sędziego wymierzano karę aresztu do trzech miesięcy, która w danych wypadkach zamieniona by być mogła na grzywnę pieniężną do 1000 zł. Komisarz rządowy i referent przyłączyli się do tego wniosku, który też z formalną poprawką Grossa przyjętym został. Następne paragrafy o zadawnieniu przyjęto bez zmian. Przy postanowieniach o postępowaniu w sprawach karno-podatkowych wywiązała się dłuższa dyskusya. Poseł Siegmund i przew. Menger wskazywali, że powinny być obmyślane środki, któreby opodatkowanych przed nieuzasadnionemi i dowolnemi karami broniły. Dalsza debata w tej sprawie odroczona została do następnego posiedzenia.

W ostatnich dniach sala sądowa przykuwała do siebie uwagę Wiedeńczyków. Po budzącej zainteresowanie rozprawie przeciw Silbigerowej i jej posługaczce Ristl o zamordowanie dziecka, odbyła się rozprawa przeciw niejakiemu Geiderowi o wymuszenie, praktykowane przez to indywiduum na Towarzystwie asekuracyjnem „Phönix". Geider był wydawcą piśmidełka *Kritische Revue*, pisemka marnego mającego według zeznań Geidera, zaledwie siedemnastu (!!) abonentów. Mimo to wyrewolwerował sobie niem sporą ilość kubanów. Byłby może i mocniej się obłowił, gdyby nie bezgraniczna bezczelność. Proces był nader zajmujący — Geider wystąpił w nim jako szubrawiec w *plain aire* — a i inne figury wystąpiły w *claire obscur*.... Geidera skazano na 8 miesięcy więzienia.

Od kilku dni panuje we Wiedniu influenza. Niemiły ten gość występuje na razie dość dyskretnie. Wypadki są dość liczne, za to przebieg choroby łagodny.

Niedzielne wyścigi konne były bardzo zajmujące ze względu na bieg o nagrodę jubileuszową (40.000 koron) w którym zwyciężyły konie austryackiego chowu. Nagrodę wziął koń „Dornröschen" ze stadniny Feneka, drugą zaś hr. Trauttmansdorfa klacz „Panama" (polskiego chowu). Mimo niepogody trybuny były przepełnione.

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu przyrodników i lekarzy, na cześć których odbyły się, już 3 bankiety. Spodziewamy się że i naukowe prace zjazdu w odpowiednim do tego stać będą stosunku.

W operze przygotowują nową operę „Marę" Humla, w której pani Schläger śpiewać będzie główną partyę. Onegdaj na próbie chór i orkiestra darzył artystkę grzmiącym aplauzem. Czy to rokuje powodzenie?... (*i*—)

Nagrody na wystawie lwowskiej

przyznane przez komitet sędziów.

Grupa XXXIV.

(Zbiór patentów uzyskanych przez Polaków)

Medal złoty komitetu wystawy.

Hollstein Tytus mechanik ze Lwowa, za świder do wiercenia wielobocznych otworów. Gutowski W. z Poznania za iskrochron do chwytania i gaszenia iskier z lokomobił.

Medal srebrny ministerstwa handlu:

Sikorski Jakób z Przemyśla za maszynkę do froterowania posadzki. Grześlowski Karol ze Lwowa za okno nowego systemu. Blass S. D. za „Soapinit" wyciąg mydlany, „Gurinę" do czyszczenia i polerowania metalu i „Karukinę" kit nieprzemakalny. Rychnowski Franciszek ze Lwowa za dezinfektor i przyrząd fotograficzny. Kwiatkowski Józef z Seretu (Bukowina) za impregracyę przeciw spaleniu.

Medal srebrny komitetu wystawy:

Arkuszewski Jan z Łodzi, za przyrząd do czyszczenia wody. Jenik Antoni w towarzystwie gorzelników polskich we Lwowie, za model deflegmatora. Godek Aleksander z Michałkowic pod polską Ostrawą, za samodzielne zamknięcie podszybia. Machalski F. z Broklyn za przyrząd ekstrakcyjny do robienia tłuszczów, olejów itp. Horoszkiewicz Stanisław z Krakowa, za kocioł parowy. Weiss Józef ze Lwowa za zegar rozmiarów wieżowych. Ostrowska Rafaela ze Lwowa, za nielutowane pierścienie z miękkiego kruszcu. Szczawiński Bogumił z Elberfeld (Prusy) za przyrząd do kontrolowania zapisków.

Medal bronzowy ministerstwa handlu.

Preyer Emil ze Lwowa, za mikrofon, automat elektryczny i kasę elektryczną. Włodarczyk Franciszek z Bochni, za sygnalizacyę z wyciągu w szybie. Pańkowski Stanisław z Krakowa, za krzesło składane. Mazur Dawid ze Lwowa, za lampę magnezyową.

Medal bronzowy komitetu wystawy.

Dr. Łazarski Mieczysław ze Lwowa. za piec żelazny. Rychter S. z towarz. gorzelników polskich we Lwowie, za przyrząd odpędowy bez wentylów.

Grupa XXII.

(Urządzenia elektrotechniczne.)

Dyplom honorowy komitetu wystawy.

Pollak Karol z Sanoka za baterye akumulatorów własnego systemu (fabryka w Frankfurcie n. M.) i przyrząd do ładowania akumulatorów prądem zmiennym.

Medal złoty komitetu wystawy:

Egger B. i Sp. z Wiednia za maszyny dynamo-elektryczne, lampy łukowe i domowe urządzenia telegraficzne. Siemens i Halske z Wiednia za dynamo motory i maszyny pomocnicze pędzone elektrycznością.

Medal srebrny min. handlu.

Tow. akcyj. dla fabrykacyi akumulatorów z Wiednia, za akumulator systemu „Tudora".

Medal srebrny komitetu wystawy.

Kremezky Mayer i Sp. z Wiednia za maszyny do przenoszenia siły dynamo-elektryczne.

Medal bronzowy komitetu wystawy.

Muszyński Piotr z Warszawy za zamek elektryczny żelazny. Hordyński K. w Tow. gorzelników polskich we Lwowie, za murowaną zalewnię z płuczką do zboża. Matkowski Bronisław z Załoziec za prasę do wyciskania plastrów leczniczych w laskach.

List pochwalny komitetu wystawy;

Przewłocki Aleksander z Bochni za kasetę ze sztucznym zamkiem. Rzeczkowski Jan z Kamionki strumiłowej, za kasetę ze sztucznym zamkiem. Przybylski Wilhelm z Przemyśla, za hektograf. Simon Stanisław z Gdańska, za aparat inhalacyjny. Pfeiffer Eugeniusz ze Lwowa, za rogatkę ręczną. Majorkiewicz W. M. z Warszawy, za zamek kontrolny. Bischof Jan ze Lwowa, za poprawkę w aparacie Hughesa. Sierakowski ze Lwowa, za gromnik ze zmiennikiem.

Grupa XXXIII.

(Instytucye bankowe.)

Dyplom honorowy kom. wyst.:

Bank ziemski w Poznaniu.

Medal złoty kom. wyst.:

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie z filiami: jabłonkowską i bogumińską; Bank zaliczkowy we Lwowie, przeistoczony z towarz. zaliczkowego, założonego w r. 1871; Towarzystwo oficyalistów prywatnych we Lwowie.

Medal srebrny komitetu wystawy:

Bank związkowy spółek zarobkowych w Poznaniu. Towarzystwo zaliczkowe w Gorlicach. Kasa zaliczkowa rzemieślników i rolników w Przemyślu. Towarzystwo zaliczkowe w Złoczowie.

Medal bronzowy kom. wyst.:

Borowski Antoni, członek dyrekcyi i kasyer Towarzystwa zaliczkowego w Gorlicach. Gilatowski Karol, buchalter Banku zaliczkowego we Lwowie. Mrozowski Franciszek, likwidator i kierownik Towarzystwa zaliczkowego w Radziechowie. Szufa Karol, członek dyrekcyi i buchalter Tow. zaliczkowego w Drohobyczu. Menerka Rudolf, dyrektor Tow. zaliczkowego w Głogowie. Gilewicz Michał, członek dyrekcyi Towarzystwa zaliczkowego w Cieszanowie. Masiuk Leopold, członek dyrekcyi Tow. zaliczkowego w Mościskach. Wąsowski Hipolit, członek dyrekcyi Tow. zaliczkowego w Komarnie. Brodmann Wincenty, buchalter Banku zaliczkowego w Stanisławowie.

List pochwalny komitetu wystawy:

Czarniecki hr. Łodzia Kaźmierz, dyrektor Tow. zaliczkowego w Birczy za gorliwe usiłowania około podniesienia dobrobytu włościan. Doening Adolf, dyrektor Tow. zaliczkowego w Sokalu, za gorliwą pracę około podniesienia towarzystwa. Kotarski Przemysław, dyrektor Tow. zaliczkowego w Krakowie, za gorliwą pracę około podniesienia towarzystwa. Dyrekcya stowarzyszenia pożyczkowego „Wzajemna pomoc" w Krakowie za wzorowy zarząd. Dyrekcya towarzystwa w Brzozowie za znakomity rozwój towarzystwa.

Co do innych instytucyj finansowych i kas oszczędności postanowiła komisya jurorów, iż takowe ocenie nie podlegają.

KRONIKA.

Lwów dnia 26. września.

Wiadomości z dworu. Cesarz w towarzystwie króla saskiego i całego orszaku myśliwskiego udał się na łowy do Radmer. Na zaproszenie cesarza bierze udział w łowach także prezes gabinetu ks. Windischgraetz. Do Wiednia powróci cesarz w sobotę a 3. października uda się do Gödöllö.

Cesarzowa przybędzie w niedzielę do Miramare i stamtąd uda się bezzwłocznie do Gödöllö.

Arcyks. Leopold Salwator został przeniesiony do 13 pułku artyleryi korpuśnej w Zagrzebiu.

Zapiski osobiste. Prezes Koła polskiego p. Filip Zaleski przybył do Wiednia.

Bawią w naszem mieście: prezes akademii umiejętności St. hr. Tarnowski i znany przyrodnik dr. Janczewski, prof. wszechnicy Jagiellońskiej.

Ślub panny Janiny Kunickiej, córki znanego budowniczego lwowskiego, z dr. Bronisławem Ostaszewskim, obrońcą w sprawach karnych, odbędzie się w dniu 29. b. m. w kościele św. Mikołaja o godzinie 7. wieczorem.

Nowo otworzony sąd pow. w Żabiu rozpocznie swą działalność z d. 1 listopada br.

Ze sfer lekarskich. Namiestnik zamianował lekarzy powiatowych II. klasy: dr. Mieczysława Dembowskiego, dr. Gustawa Bielańskiego, dr. Oresta Litwinowicza, i dr. Władysława Czyżewicza lekarzami powiatowymi I. klasy; oraz asystentów sanitarnych: dr. Jana Bednarskiego, dr. Filipa Schmidta, dr. Eugeniusza Lachowicza, dr. Adolfa Kuhna, dr. Józefa Petersa, dr. Józefa Friedberga, dr. Jana Opieńskiego, dr. Walerego Momidłowskiego, dr. Władysława Węgrzynowskiego i dr. Józefa Szajnę lekarzami powiatowymi II. klasy.

Namiestnik przeniósł lekarza pow. dr. Zenona Frydmana z Husiatyna do Lwowa z przeznaczeniem do służby w departamencie sanitarnym namietnictwa, lekarza pow. dr. Eugeniusza Lachowicza z Rzeszowa do Skałatu, a asystentów sanitarnych: dr. Władysława Pohoreckiego ze Skałatu do Husiatyna, dr. Tadeusza Teodorowicza ze Stanisławowa do Rzeszowa, oraz przydzielił asystenta sanitarnego dr. Włodzimierza Szczepańskiego stale do służby przy starostwie w Ropczycach.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Eugeniusza Edwarda dw. im. Herwjego ze Lwowa do Czortkowa, Alojzego Charanza z Tarnopola do Kałusza, Edmunda Ludwika dw. im. Gnädingera ze Lwowa do Tarnopola i Ludwika Hochleitnera z Kałusza do Dukli, a asystentów pocztowych: Jana Krajewskiego z Czortkowa do Gródka. Władysława Matkowskiego ze Lwowa do Skały, Ferdynanda Lustgartena ze Skały do Stanisławowa i Stanisława Fidcrera ze Stanisławowa do Buczacza.

Sprawa poboru opłat konsumcyjnych. Wydział krajowy za wspólnem porozumieniem się z dyrekcyą propinacyjną, postanowił zatrzymać zarząd administracyjny poboru kraj. opłat konsumcyjnych we własnym zakresie działania, i w tym celu rozpisze ogólną licytacyę za pomocą pisemnych ofert. Licytacya ogłoszoną zostanie powiatami politycznymi i sądowymi, skoro tylko rozporządzenie wykonawcze do ustawy krajowej będzie przez namiestnictwo wydane. Ogłoszenie licytacyjne wraz z wzorem oferty prześle Wydział krajowy wszystkim stronom interesowanym, a mianowicie producentom, większym dzierżawcom propinacyjnym i gminom, posiadającym własne prawo propinacyi.

Zmiana własności. Dobra ziemskie Nosów w powiecie Podhajeckim, dawną siedzibę rodu Skrzetuskich nabyli za cenę 90.000 złr. od p. Lilienfeldów dr. Jan i Franciszka z Lidkowskich Walewscy, właściciele ziemscy z Ukrainy.

Delegaci ministerstwa spraw zewnętrznych pp. Joanovich i Hahnenheim bawią we Lwowie, celem zwiedzenia wystawy z szczególnem uwzględnieniem płodów do wywozu za granice państwa nadających się. Panowie ci przybyli na zlecenie znanego ze swej pieczołowitości około podniesienia eksportu Austro-Węgier szefa departamentu konsularnego p. radcy dworu Vavrika, któremu należy się podziękowanie za zaiteresowanie się sprawami przemysłu i handlu galicyjskiego.

Z placu wystawy. Ostatnie dnie września zapiszą się mimo chłodnego powietrza, które nie zdaje się sprzyjać frekwencyi; wcale korzystnie w kronikach wystawy. Serya większych wycieczek, chwilowo przerwana po uroczystościach cesarskich — zbogaciła się o cały szereg nowych, a wczoraj oprócz górali zakopańskich, którzy budzą gdziekolwiek się pokażą, wielkie zajęcie publiczności, pojawiły się na placu aż trzy wycieczki: zbaraska, złożona z 400 włościan pod przewodnictwem p. Starosty Kauckiego, o której już wspominaliśmy, oraz tarnopolska, składająca się ze 100 uczni pod przewodnictwem profesorów i wreszcie z Brzuchowic (około 50 włościan i dzieci). Wszystkie wycieczki przeczekały dioramę i fontannę a następnie wróciły do swych kwater.

Wystawę zwidziło do dnia wczorajszego według urzędowych wykazów 714.290 osób.

Zjazd balneologów odbędzie się we Lwowie w dniach 28 i 29 bm.

Okresowe wystawy: V. ogrodnicza oraz królików i drobiu zostanie jutro otwartą.

Wycieczkę gremialną na wystawę uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu urządzić krakowska rada miejska. Wyjazd z Krakowa nastąpi w piątek rano.

Górale Zakopańscy udali się wczoraj o godz. 9. rano pod przewodnictwem p. Gregorzewskiego do p. prezydenta miasta Mochnackiego, który przyjął ich serdecznie w sali ratuszowej. Imieniem górali przemówił p. Gregorzewski, składając p. Mochnackiemu podziękowanie za to, że przed laty, jako delegat Wydziału krajowego należał do rzędu pierwszych, którzy zajęli się sporem granicznym o Morskie Oko. Następnie jedna z dziewcząt wręczyła p. prezydentowi dwa bukiety z szarotek. P. Mochnacki dziękując góralom w serdecznych słowach, nadmienił, że wyroby zakopańskie wzbudzają podziw na wystawie krajowej. Z ratusza podążyli górale do ks. arcyb. Issakowicza. I tutaj przemówił p. Grzegorzewski, nawiązując swe słowa do faktu, że króla Jana Kazimierza ocalili górale od śmierci. Czcigodny pasterz w podniosłej mowie zachęcał lud do miłości Ojczyzny i wytrwania w wierze, poczem udzielił wszystkim swego błogosławieństwa.

Po zwidzeniu muzeum hr. Dzieduszyckiego, udali się górale do zakładu narodowego im. Ossolińskich, po którym oprowadzał ich p. Wł. Bełza, mianowicie pokazał góralom bibliotekę i drukarnię, gdzie na poczekaniu wydrukowano Sabale bilet wizytowy. Sędziwy bajczarz z podziwem oglądał swą pierwszą w życiu wizytówkę i wyraził swój zachwyt z powodu tak szybkiego jej wykonania.

Popołudniu przybyli górale na wystawę, pozostali na fontanie świetlnej, która wywarła na nich wielkie wrażenie.

Dziś przybędzie druga serya górali, złożona z kilkunastu osób, z Wittowa i połączy się z bawiącą u nas wycieczką.

Wieczornica odbędzie się stanowczo dziś o godz. 7. w lokalu stow. „Skała".

Bankiet na cześć bawiącego w naszem mieście jeneralnego sekretarza Banku austro-węgierskiego p. Menzenzeffi'ego urządziło wczoraj w restauracyi Zogelmana na wystawie prezydyum lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej wraz z dyrektorami tutejszych banków i cenzorami bankowymi.

PP. Franciszkanki, których zakon odwidziła małżonka arcyks. Karola Ludwika w czasie swego pobytu we Lwowie, ofiarowały swej dostojnej protektorce budzące podziw własnej roboty hafty i piękne prace introligatorskie, a nie jak mylnie doniesiono poduszkę.

Fundacya im. Karola Szajnochy. W ubiegłą niedzielę pod przewodnictwem dr. Antoniego Małeckiego odbyło się doroczne posiedzenie członków komitetu fundacyi imienia Karola Szajnochy, na którem skarbnik komitetu, dyr. Franciszek Zima, przedłożył sprawozdanie rachunkowe za rok 1893. Fundusz stypendyjny wynosi obecnie 31.169 zł. 49 ct., a od czasu ostatniego zamknięcia rachunkowego za r. 1892, powiększył się o 154 zł. 12 ct. W dochodach bieżących miała fundacya w r. 1893 z kuponów od efektów w pierwszem półroczu 746 zł. 75 ct., w drugiem półroczu 752 zł. 50 ct., z odsetków interkalarnych 7 zł. 3 ct., razem 1506 zł. 28 ct. Z tego wydano: p. Władysławowi Kozłowskiemu w dwóch ratach 337 zł., 31 ct., p. Karolowi Brzozowskiemu w dwóch ratach 337 zł. 31 ct., p. Zygmuntowi Miłkowskiemu w dwóch ratach 674 zł. 62 ct., przeniesiono do funduszu żelaznego (§. 4 aktu fund.) 150 zł. 1 ct., dopisano do książeczki Kasy oszczędności 7 zł. 3 ct., razem j. w. 1506 zł. 28 ct.

Po odczytaniu sprawozdania i udzieleniu p. skarbnikowi absolutoryum, przystąpiono do wyboru jednego członka zastępcy, w miejsce śp. Zygmunta Sawczyńskiego. Jednomyślnie powołany zosał do komitetu profesor dr. Finkel. Obecnie więc w komitecie zarządzającym tą fundacyą zasiadają pp.: hr. Włodzimierz Dzieduszycki, dr. Antoni Małecki, dr. Józef Majer, hr. Stanisław Tarnowski, Franciszek Zima, dr. Leonard Piętak i dr. Wojciech Kętrzyński, a jako ich zastępcy pp.: ks. arcyb. Issakowicz, dr. Ludwik Kubala. Władysław Łoziński, dr. Zygmunt Samolewicz, dr. Roman Pilat, Władysław Bełza i świeżo wybrany dr. Ludwik Finkel.

Bez opieki. Przy ulicy Snopkowskiej znaleziono wczoraj 10 letniego chłopca Ferdynanda Ozyę w stanie wielkiego osłabienia. Odwieziono go na stacyę ratunkową, stamtąd zaś do szpitala.

Bójka. Onufry Petrów dozorca budowy domu przy ul. Sobieszczyzna doniósł policyi że wczoraj wieczorem uderzył go Jan Chewak, chłopiec, zajęty u introligatora tak silnie kamieniem w oko, że tenże wskutek silnego obrzęku zaniewidział.

(G) **Robotnik kolejowy** Józef Malinowski, o którego poparzeniu naftą w Starem-Siole donosiliśmy, umarł wczoraj rano w szpitalu powszechnym.

(G) **Ze stacyi ratunkowej.** O godz. 9. rano wezwano pogotowie do Anny Krawiec, służącej przy ul. Karola Ludwika l. 22, którą stróżowa domu, z zazdrości o męża, pobiła i silnie w głowę okaleczyła.

Jan Artabas pomocnik wiertniczy, zajęty na wystawie, został uszkodzonym blokiem od transmisyi.

O godz. 3. po południu wezwano stacyę do Rynku l. 28, gdzie 5cio letnie dziecko L. Kowalskiej poparzyła ukropem służąca. Oba ramiona ręce i plecy okryte pęcherzami opatrzono.

O godz. $5^1/_2$ po południu przyprowadził stójkowy Katarzynę Szóstak z Basiówki, którą konie na placu Maryackim potratowały. Woźnicę aresztowano. Ogółem wzywano stacyę 13 razy, a w jednym wypadku fałszywie.

Z sądu karnego. Rozprawa karna w sprawie zabójstwa zastępcy wójta skończyła się zasądzeniem: Kłosowskiego na 3 lata i Turka na 4 lata ciężkiego więzienia. Symeczko został uwolniony.

Dziś rozpoczęła się rozprawa przeciw nałogowemu złodziejowi Jakóbowi Hammerowi, znanemu z licznych sprawek.

Ciągnienie losów wystawowych zapowiedziane na czwartek 27. bm. zostało odroczone do 16. października.

Wiec kandydatów adwokatury. Komitet organizacyjny ogłosił już program tego wiecu, który w zarysie ogólnym jest następujący: Dnia 5. października po powitaniu na dworcach uczestników wiecu przez komitet, nastąpi zebranie w sali restauracyjnej kasyna miejskiego o godz. 9. wieczorem celem wzajemnego zapoznania się. W dniach 6. i 7. października odbędą się narady wiecowe od 9. do 1. z południa w sali koncertowej na wystawie, względnie w sali ratuszowej. Popołudnia tych dni przepędzą uczestnicy zjazdu na zwiedzaniu wystawy i miasta, zaś o godzinie 7. wieczorem 7. października odbędzie się wspólna wieczerza pożegnalna. Referatów zgłoszono szesnaście. Uczestników zapisało się dotychczas przeszło stu. Wobec gorliwego zajęcia się sprawami wiecu, jest pewnem, że zjazd będzie bardzo licznym. Wszelkie dalsze zgłoszenia przyjmuje dr. Mochnacki, Fredry 7.

Wpisy w szkole politechnicznej Lwowie. Nowo wstępujący słuchacze zwyczajni do któregokolwiek wydziału zawodowego mają się zgłaszać od 1. do 4. października włącznie u dziekana wydziału; słuchacze zwyczajni dawniejsi lub przychodzący z innych równorzędnych instytutów technicznych, jakoteż słuchacze nadzwyczajni mają się zgłaszać u dziekana wydziału od 1. do 8. października. Przyjęcie słuchaczy w kancelaryi rektoratu trwa do 14. października. Programy szkoły politechnicznej są do nabycia u portyera politechniki lub też w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza we Lwowie.

Poświęcenie internatu dla uczniów kraj. średniej szkoły rolniczej w Czernichowie, wybudowanego kosztem przeszło 60.000 zł., z których połowę dał rząd, odbyło się d. 22. bm. W akcie tym wzięli udział między innymi rektor uniwersytetu Jagiellońskiego ks. Spis, prezes Krakowa Towarz. roln. hr. Fr. Mycielski, delegat namiestnictwa radca dworu Laskowski, starszy inżynier Wydziału kraj., który budową kierował, p. Stani Chrząszczewski, miejscowe grono profesorów i księży. Po uroczystem nabożeństwie przemówił pierwszy ks. Spis, następnie imieniem kuratoryi szkoły p. dr. Górski, imieniem krak. Towarz. rolniczego hr. Mycielski, imieniem dyrekcyi i grona nauczycielskiego dr. Lud. Birkenmayer a imieniem uczniów Adam Konarski. Odśpiewaniem pieśni „Do pracy bracia, do pracy" zakończono piękną uroczystość, poczem odbył się objad, w czasie którego wzniesiono liczne toasty.

W obradach zjazdu lekarzy i przyrodników w Wiedniu biorą czynny udział ze Lwowa: dr. Bylicki, dr. Pisek, prof. dr. Szpilmann, dr. Mahl i chemik sądowy Włodzimirski.

Nowa pogłoska. W teraźniejszej dobie, kiedy cała prasa niemiecka pisze tylko o Polakach i o enuncyacyach rozmaitych wielkości dyplomatycznych na temat sprawy polskiej, warto przytoczyć nową pogłoskę, którą notują *Neueste Nachrichten*. Jednego z obywateli niemieckich z Poznańskiego miał kanclerz hr. Caprivi zainterpelować w Berlinie, czy byłoby możliwem zaprowadzić w księstwie polskich landratów, dodając, że jest to zamiarem cesarza i odpowiada także jego życzeniom. Na ironiczną odpowiedź, że lepiej może utworzyć od razu Królestwo polskie, rzekł Caprivi do jednego z obecnych: „To także jeden z polakożerców" — a potem dodał: „Z Polakami możnaby żyć w doskonałej harmonii". *Neueste Nachr.* same jednak nie wierzą w tę bajeczkę.

Napad na stacyę kolejową. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Peterburga: W formie pogłoski dochodzi wiadomość z Władywostoku, iż chińska banda rozbójników napadła na jedną stacyę kolei Ussurijskiej (wschodniego początku kolei Sybirskiej). Urzędników pomordowano i wszystko zrabowano. Rosyjskie wojsko ścigało rozbójników, którzy jednak zdołali umknąć przez granicę chińską. (Ob. tel. londyński).

Sztuki piękne.

* **Teatr.** Z życiem i werwą odegrano wczoraj „Męża w powijakach" i poprawnie wykonano „Cavalerię rusticana". Teatr był w większej połowie zapełniony.

Polityczny dokument.

I.

Od wielu osób w ciągu ostatnich kilku tygodni słyszeliśmy twierdzenie, że świeżo wyszła książka p. Stanisława Koźmiana: „Rzecz o roku 1863", stanowi istotny dokument polityczny w naszem życiu porozbiorowem, że to na tle historycznem manifest wielkiego stronnictwa i że zaabsorbowani ekonomiczno-przemysłową wystawą krajową, nie zwracamy na jej pojawienie się dostatecznej uwagi.

Krótką fejletonową wzmiankę o niej podał już stały recenzent *Gazety*; a skoro się we Lwowie skończyły główne uroczystości wystawy, może już czas wypowiedzieć, co o niej myśli człowiek wolny od wszelkich stronnictw, człowiek, który rok 1863 przeżył tj. przecierpiał i odtąd tak samo jak wszyscy w Polsce, zachowawcy czy postępowi, Stańczycy czy tromtadraci, demokraci, federaliści czy zwolennicy rezolucyi r. 1869, nie uczestniczył w narodowych ani obcych rewolucyach, czy walkach.

„Rzecz o roku 1863" nie jest historyą tego roku, ani opowiadaniem jego dziejów, ani pamiętnikiem lub urywkiem autobiograficznym, ani też polemiczną broszurą, choć każdemu z tych działów literatury jest nieco pokrewną.

Przedewszystkiem nie jest historyą, ani przyczynkiem do historyi, bo z dziwną emfazą mówi p. Koźmian we wstępie, że „znamieniem tej epoki i jej karą będzie, że znajdą się jej historycy, lecz historyi swej mieć nie będzie"; zajmuje się przytem prawie wyłącznie zagranicznemi sprawami ostatniego powstania. Do historyi nie należy i dla tego, że uczestnik powstania r. 1863, literat i ajent polityczny ówczesnego polskiego rządu piszący o wypadkach z przed laty 30, nie cytuje ani jednego dawniejszego lub świeższego druku, pamiętnika, historyi; w tekście tylko zawiera książka kilka instrukcyj, urywki z depesz, a przedewszystkiem z artykułów gazety *Czas* i niekiedy wspomnienia o jakiejś ówczesnej publikacyi.

Tego materyału dowodowego dla historyi chyba za mało, a za mało go nawet, aby wzbudzić w czytającym zaufanie do autora — przekonanie, że się nigdzie nie myli, że fakty tylko prawdziwe cytuje, że ich osobliwie co do czasu, dni i miesięcy nie przedstawia i że bodaj mimowolnie przyczyny jako skutków lub odwrotnie nie podaje.

Jeśliby pamięć nie zawodziła autora w szczegółach tych spraw, w których osobisty brał udział, w depeszach, które sam pisał lub czytał, to czyż z tą samą dokładnością może on mówić o wypadkach, które miały miejsce na Litwie i na Rusi, gdzie nie był, o rzeczach, o których przy ówczesnych środkach komunikacyjnych dokładnie nie wiedział, bo wiedzieć nie mógł, a z których jednak tak doniosłe wyprowadza konkluzye. Fakt drobny może, ale spotęgowany przez autora i przez niego jako charakterystyczny uważany, że w zabranych prowincyach wyszli z wyborów marszałkowie szlachty i mirowi pośrednicy (sędziowie pokoju) naturalnie przeważnie Polacy, podali się w maju r. 1863 wskutek żądania rządu narodowego (str. 58) do dymisyi, torując drogę rządom Berga i Murawiewa, jest niezawodnie nieprawdziwy, a to co na str. 167 i 8 pisze o sprawowaniu władzy rządu narodowego na Rusi jest wprawdzie chaotycznym obrazem wiadomości, jakie p. Koźmian posiada, ale żadnym dowodem, aby w tych stosunkach chaos panował.

Autobiograficzny charakter książki, która nie miała być pamiętnikiem, budzi mimowoli wątpliwość, czy z równą miarą opisuje i czy w jednakowem świetle przedstawia te wypadki, w których brał udział i te, które się działy bez jego udziału. Jeśli więc i chętnie to przyznaję, dzieje r. 1863 w ścisłym zakresie zabiegów i układów dyplomatycznych, doniosłość konwencyi zawartej d. 8 lutego między Rosyą a Prusami, wojny meksykańskiej itd. przedstawione jasno i dosadnie, to jednak skoro autor tu nawet pominął tak doniosły fakt, jak rokowanie prowadzone w lipcu czy sierpniu r. 1863 w imieniu W. ks. Konstantego z mieszkającym wówczas w Paryżu Andrzejem Zamoyskim, rokowania, które przedstawia X. Y. Z. w swych „Aspiracyach politycznych", to wątpliwość poprzednia staje się faktem i odejmuje już zaufanie do autora, który tak doniosłe rzeczy przemilczał. Forma zaś biograficznego wspomnienia nadała i inną wadliwą, według mnie, cechę książce; skłoniła ona poniekąd autora do umieszczenia szczegółów tak drobiazgowych jak np. że ktoś zamierzał ofiarować Langiewiczowi wierzchowca, obok wypadków, które miały istotnie największy wpływ na przebieg powstania tj. koncentracyi wojsk rosyjskich dla wyparcia oddziału dyktatora i wyparcia każdego jawnego rządu za granicę kraju.

Wadliwa jako pamiętnik i jako historyczny rys powstania, najwięcej może ma książka p. Koźmiana doniosłości jako polemiczna broszura o wypadkach 1863 r., a silnem uczuciem powodowany, ściśle argumentacyą władający umysł autora, posiłkowany piórem ciętem a namiętnem, stworzył rzecz, która wrażenie wywrzeć i w dyskusyi ogólnej zaznaczyć się musi.

Za dużo wprawdzie i za często przychodzi w niej usprawiedliwianie się autora, iż wziął udział w wypadkach 1863 r. i nietylko, iż się dał wciągnąć w wir i rewolucyę, ale że ją czynnie, świadomie przesadnemi wiadomościami, (a więc środkami wątpliwej dobroci) o naszej sile podtrzymywał, by broń, którą godzi w inicyatorów i głównych kierowników powstania, była bardzo silną; ale trudno o bardziej bezwzględne potępianie myśli zbrojnego powstania i jego wybuchu w styczniu r. 1863 a trudno i o bardziej namiętne określanie fikcyi rządu narodowego, jak te, które znajdujemy w „Rzeczy o r. 1863". Rosyjscy pisarze dalej się nie posunęli, ale wiadomo przecież, że wojny domowe bywają najzaciętsze.

Potępiać wybuch powstania, skorośmy słyszeli od innych, że w łonie komitetu, który je ogłaszał, była tak wielka różnica zdań, iż dyskutowano, czy nie lepiej oddać się w ręce rządu, przyznając się do charakteru szefów rewolucyjnej organizacyi i ponieść śmierć wyznawcy, niż narażać kraj na los walki — skoro jest faktem, iż od 17 stycznia owego roku już oddziały proskrybowanych po lasach się tułały, a więc ruch wszczął się na pięć dni przed jego ogłoszeniem; skoro wreszcie ono upadło — łatwo doprawdy. Nie trudno wreszcie potępiać jego prowadzenie, kierunek administracyi spraw wewnętrznych i zewnętrznych, brak skarbowej rachunkowości, procedury w wydawaniu wyroków i planów wojennych działań, jeśli wystarcza powiedzieć dla potępienia, że to upadło; słuszniej zdaje mi się sądzić przez porównanie, że to co trwało 15 miesięcy w tak dziwnych i trudnych warunkach, musiało mieć wielką siłę żywotną, być kierowane przez ludzi niezwykłej energii i poświęcenia. Najłatwiej już choć nie najefektowniej dziwić się, iż Francuzi, Włosi lub Anglicy nie znali terenu walki i geografii Polski, myśleli, że nam pomoc przez Odessę lub Szwecyę przyjść może; wszakże w r. 1870 Francuzi dowiedli, że nie dość znali geografię własnego kraju! Ale wszystkie te argumenty są zbyt aposteryoryczne i jak mówią ukute *pour le besoin de la cause*, aby wywarły wrażenie na uważnego czytelnika, historyka czy polityka, ani je wywrą na młodsze pokolenie.

Ostatnie wiadomości.

Z Pragi donoszą: Położenie stronnictwa młodoczeskiego stało się krytycznem w skutek zaostrzenia konfliktu z omladinistami na zjeździe mężów zaufania w Nimburgu, jak również skutkiem zwrotu, który zdaje się przygotowywać na Morawie. Uderzającem jest, iż żaden z morawskich młodoczeskich mężów zaufania nie wziął udziału w zjeździe nimburgskim. Ta abstynencya nabiera jeszcze większego znaczenia przez złośliwe uwagi, jakiemi berneński organ stronnictwa młodoczeskiego zwalcza uchwały ostatniego zjazdu, jak niemniej przez zamieszczoną w tymże organie obronę prof. Massaryka, który całemu stronnictwu młodoczeskiemu wypowiedział właśnie wojnę. Posła Kuczerę spotykają za jego przyrzeczenia, poczynione omladinistom w Nimburgu, tak silne zarzuty ze strony młodoczeskiej, że nosi się z zamiarem wystąpienia z komitetu wykonawczego stronnictwa, a nawet złożenia mandatu poselskiego.

Rhein. Courier donosi z Darmsztadu: „Na dworze heskim spodziewają się obecnie radośnego rodzinnego wypadku. Termin ślubu księżniczki Alicyi z carewiczem następcą zależeć będzie zatem wyłącznie od stanu zdrowia wielkiej księżnej. Prawdopodobnie ślub odbędzie się w styczniu, albo w kilka tygodni później. Przejście księżniczki Alicyi na prawosławie jest już rzeczą niewątpliwą i nastąpi bezpośrednio przed ślubem.

Petersburska „Ajencya północna" donosi, że w warszawskim okręgu wojen-

nym ustanowioną zostaje posada naczelnika kcwaleryi z tytułem pomocnika dowodzącego wojskami do zawiadywania kawaleryą.

„Ajencya Havasa" donosi z Kairu: Według krążacych pogłosek, pułkownik Colville miał otrzymać zlecenie od angielskiego ministerstwa wojny, aby zebrał pozostałe wojska Emina baszy i maszerował wzdłuż Bahr el Ghazalu, aż do punktu, gdzie się ta rzeka z Nilem łączy, w celu przeszkodzenia przejściu tamtędy misyi Monteila. Marsz Colvilla ma być zapowiedzią angielsko-włoskiej wyprawy, która wyruszyłaby równocześnie z Suakimu i Kassali na Chartum.

Komisya dla reformy procedury cywilnej.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 26. września.

Na wczorajszem posiedzeniu stałej komisyi Izby posłów dla procedury cywilnej był obecnym minister sprawiedliwości. Sprawozdawca Bärnreither wskazywał na korzyści połączenia postępowania ustnego z pisemnem, i wniósł, aby w protokole tylko rdzeń wyników rozprawy podawano. — Minister godzi się na wnioski sprawozdawcy, który dalej wnosi, aby kompetencyę sądów powiatowych rozszerzono jak następuje: a) sądy powiatowe rozstrzygają wszelkie skargi mandatowe i wynikające ztąd procesa aż do 1000 złr.; — b) wszelkie skargi w sprawach od 500 do 1000 złr. należy wnosić do sądów pow.; — c) sąd powiatowy może być *forum prorogatum* we wszystkich sprawach do 1.000 złr. i nie zmienia się przez to tok instancyj, tak, iż w razie tej prorogacyi sąd wyższy drugą a sąd najwyższy trzecią instancyą pozostaje. W sprawach powiatowo-sądowych do 300 złr. jest trybunał drugą a sąd wyższy ostatnią instancyą; w sprawach od 300 do 500 zł. idzie sprawa do trybunału, a ztamtąd do sądu najwyższego. Nadzwyczajna rewizya przeciw dwom równobrzmiącym wyrokom, którychkolwiek sądów jest dopuszczalną i idzie do sądu najwyższego.

Dalej zaproponował sprawozdawca zażalenie nieważności dla warowania prawa przeciw wyrokom sądów wyższych; ma je wnosić jeneralna prokuratorya, a rozstrzyga sąd najwyższy.

Dla oszczędzenia sił w trybunałach, ma w sprawach wekslowych nakaz płatniczy wydawać nie senat, ale pewien wyznaczony do tego sędzia.

Po dłuższej rozprawie przyjęto wnioski sprawozdawcy. Dzisiaj rozprawa nad normą juryzdykcyjną.

Telegramy.

Wiedeń d. 26. września.

Wiener Ztg. ogłasza nadanie dyrektorowi urzędów pomocniczych przy namiestnictwie p. Arnoldowi des Loges orderu krzyża Franciszka Józefa.

Wiedeń d. 26. września.

Stowarzyszenie urzędników państwowych rozszerzyło swoją działalność na całą Austryę i zmieniło nazwę na „Stowarzyszenie austryackich urzędników państwowych w Wiedniu". Zmiana odnośna statutów została na wczorajszem posiedzeniu uchwaloną. Roczna wkładka członka wynosi 20 ct.

Wiedeń d. 26. września.

Gen. Schönfeld, ustępujący komendant Wiednia rozesłał do generałów i wyższych oficerów załogi wiedeńskiej serdeczne pożegnanie.

Budapeszt d. 26. września.

Wczoraj w komisyi Izby magnatów rozpoczęły się obrady nad kościelno-politycznemi kwestyami. Z przybyłych na posiedzenie 5 książąt kościoła zabierał głos tylko jeden, mianowicie arcybiskup Samasa. W przedmiocie wolnego wykonywania religii przemawiało kilku mowców. Obawy, jakie wzbudza bezwyznaniowość, były podnoszone przez min. Eoetvoesa i Szilagyiego. W końcu przedłożenie urzędowe ze wszystkiemi szczegółami zostało bez zmian przyjęte.

W kołach miarodajnych panuje pewność, że przedłożenie to także i w plenum Izby magnatów przyjętem zostanie.

Berlin d. 26. września.

Socyalistyczna organizacya flisaków stała się faktem. Na odbytem tutaj zgromadzeniu uchwalono założenie „wolnego związku wszystkich flisaków w Niemczech".

Wypracowany przez ministra Berlepscha projekt organizacyi rzemiosł i terminatorstwa ustanawia ograniczone przymusowe należenie do korporacyi. Wszyscy majstrowie. którzy zatrudniają obce siły, tj. czeladników lub terminatorów, muszą należeć do korporacyi. W razie, jeżeli statut korporacyi stawia popis majsterski za warunek przynależności do korporacyi, mają od tego popisu być uwolnieni, którzy już są majstrami samoistnymi.

Berlin d. 26. września.

Mowa toruńska cesarza Wilhelma dotychczas nie została oficyalnie ogłoszoną.

Nordd. Allg. Ztg. występuje przeciwko ostatniej mowie Bismarka i oświadcza, że polityka cesarza Wilhelma względem Polaków jest zupełnie konsekwentna. Cesarz żąda tylko, ażeby Polacy czuli się poddanymi państwa niemieckiego, pod tym warunkiem mogą liczyć na jego łaskawość. W mowie wezwał także i Polaków do udziału w walce przeciwko żywiołom destrukcyjnym.

Berlin d. 26 września.

Nordd. Allg. Ztg. gwałtownie występuje przeciw tym pismom, które doniosły, jakoby Caprivi wyraził się, iż nadszedł już stosowny czas mianowania w Poznańskiem landrathów z pośród Polaków.

Berlin d. 26. września.

Wedle sprawozdań nadesłanych z Torunia, powiedział cesarz Wilhelm przy pożegnaniu do burmistrza toruńskiego: „Dobrze należy baczyć na to, co dziś powiedziałem; mogę także stać się bardzo nieprzyjemnym".

Berlin d. 26. września.

Projekt ustawy o anarchistach jest już — jak mówią — wypracowany.

Radykalni członkowie z ludowego stronnictwa wolnomyślnego wydali odezwę, zwołującą wiec demokratyczny.

Belgrad d. 26. września.

Tutejszy poseł rosyjski Persiani został wezwany do Petersburga.

Zagrzeb d. 26. września.

Agramer Tagblatt podaje z dobrego, jak zapewnia, źródła wiadomość o bliskim zupełnym przewrocie w Serbii. Natalia wróci do Belgradu, ale pod warunkiem, aby Milan Serbię opuścił, a król Aleksander, aby się pogodził z radykałami. U Milana pojawiają się początki obłędu prześladowczego. — Wiadomości te nie zdają się bardzo zasługiwać na wiarę.

Belgrad d. 26. września.

Minister spraw zewnętrznych Lozanics, który powrócił z Niszu, zapewnia, że nie ma nawet mowy o krizis ministeryalnej.

Sofia d. 26. września.

Pogłoski o krizis w ministerstwie rozchodzą się ciągle. Mówią, że konserwatyści rozporządzać będą znaczną większością w sobraniu. Ministrowie Radosławow i Tonczew mieli już wczoraj podać się do dymisyi.

Paryż d. 26. września.

Wedle doniesień z Marsylii, powołany do Paryża jenerał Dodds (zwycięzca Dahomeju) odjechał tam; ma on objąć dowództwo wyprawy do Madagaskaru.

Paryż d. 26 września.

W tych dniach zostanie rozdany posłom preliminarz budżetu. Minister skarbu zmniejszył zapotrzebowanie przez redukcyę wydatków o 35 mil. fr.

Rzym d. 26. września.

Wedle „Agencyi Stefani" zarządzono dekretem ministeryalnym zwrot wszystkiej broni, złożonej przez mieszkańców Sycylii podczas stanu oblężenia. Rozporządzenie to wydano na podstawie sprawozdań o zupełnym spokoju na całej wyspie.

Londyn d. 26. września.

Parlament japoński zwołany na 15. października na siedm dni do Hiroskimg (gdzie wojska japońskie, przeznaczone do Korei, na okręty wsiadają) dla ważnych spraw, wymagających udziału ciała prawodawczego.

Londyn d. 26. września.

Z Wiktoryi (stolica Kolumbii angielskiej w Ameryce półn.) donoszą: Przybyły z Chin i Japonii parowiec przywiózł następujące wiadomości: Japonia jest zdecydowaną, warunki pokoju z Chinami podyktować w Mukden (stolica Mandżuryi) albo w Pekinie, podczas gdy Chiny, budując na klimacie koreańskim, myślą Japończykom zgotować Moskwę w Korei.

Jak słychać, w skarbcu cesarza chińskiego w Mukden znajduje się 1.200 milionow dolarów (przeszło 5 milionów zł.). Chińczycy fortyfikują Mukden i wyprawili tam znaczne posiłki.

Pewien dziennik w Tokio (stolica Japonii) donosi urzędowo: Rząd rosyjski, korzystając z ucieczki 2.000 zesłańców, którzy pracowali przy kolei Sybirskiej, wysłał w pogoń za nimi 5.000 wojska (a zkąd go tyle naraz wziął?), które już do północnej prowincyi koreańskiej wkroczyło.

Dział ekonomiczny.

— Jarmark w Łowiczu na konie okazał się w ostatnich dniach słabym, a w porównaniu z ostatnim, świętojańskim, o wiele gorszym. Większa część koni powróciła do domów, gdyż albo nie odpowiadały one wymaganiom albo były za drogie. Do tych ostatnich zaliczała się śliczna czwórka kasztanów p. Modlińskiego z Jasieńca, który żądał za nie 1800 rs., a ofiarowano mu zaledwie 1400. Większa część kupców galicyjskich, nie znalazłszy lekkich koni dla kawaleryi, również tego dnia odjechała. Koni prawdziwych tabunowych wcale nie było, tylko p. Hantower z Warszawy dostawił dwadzieścia kilka sztuk w cenie od 400 do 500 rubli i z tych sprzedał sztuk 8. Najładniejszych 12 koni, a między temi parę wałachów p. Trzaskowskiego z Goślubia za 685 rs. zakupił p. Cangien z Krakowa, który najlepiej płacił z kupców galicyjskich I pomiędzy bydłem był ruch niewielki, kupowano woły po 100 do 230 rs. za parę, krowy po 28 do 65 rubli, owce po rs. 3 25—4. Dostawa zboża przez pierwsze dwa dni była dosyć dobra; płacono pszenicę rubli 4 kop. 50, żyto 3·15, owies rs. 2, jęczmień 2·70, kartofle, które o połowę mniejszy plon wydały od zeszłorocznego, rs. 1—1·20 za korzec. Kożuchy miały natomiast popyt ogromny i one jedynie wywołały naprawdę obrót pieniężny, nadając jarmarkowi charakter raczej kożuchowy niż koński. Kożuchy żółte ze stanami z gubernii nowogrodzkiej w częściowej sprzedaży płacono do 6—8 rubli, włościańskie białe (kobiece) po 10—11 rs., czarne (męskie) po 15—18 rs. Żydzi sprzedawali bund dublonów, tj. 10 skórek, za 20—25 rs. Naturalnie bez kradzieży się nie obyło. Kupcowi Dunajowi z Krakowa skradziono parę koni w nocy. Po restauracyach i handlach panowała niebywała cisza.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 26. września. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 215·00 do 218·00. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 281·— do 284·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 413·— do 423·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 96·50 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·70 do 97·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 95·80 do 96·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 95·80 do 96·50.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·83 do 5·93. Napoleondor 9·82 do 9·92. Półimperyał 10·15 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·33·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·80 do 1·35.20. 100 marek niemieckich 60·70 do 61·20.

Wiedeń d. 26. września.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 370·87, węgierski bank kredytowy 467·00, anglobank 169·25, länderbank 267·—, koleje państwowe 365·—, lombardy 113·25, elbethal 269·25, akcye tytoniowe 220·50, alpiny 86·40, renta majowa 98·85, węg. renta złota 122·05, węgierska renta koronna 96·75, austr. renta koronna 97·85, losy tureckie 66·90, unionbank 262·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 25. września.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 224·— (370·34), lombardy 46·50 (113·18), węgierska renta złota 99·90 (122·—), węg. renta koronna 219·75 (133·94). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 26. września.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 302·25 (369·90), lombardy 94·12 (112·50), węg. renta złota 99 80 (121·95), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 26. września.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w spokojnem usposobieniu; ceny pszenicy nie doznały prawie żadnych zmian, żyto zaś z powodu większych dowozów z Węgier straciło na cenie około 10 centów.

Obroty w jęczmieniu i owsie były bardzo małe i dlatego ceny się nie zmieniły.

Płacono pszenicę białą 7·05 do 7 30 zł., czerwoną nową 7·— do 7·30 zł., żółtą n. 7·— do 7·25 zł., żyto nowe 5 50 do 5·70 zł., jęczmień browarny 6·25 do 6·75 zł., na paszę 4·75 do 5·— zł., owies 5·25 do 5·60 zł., rzepak 9·— do 9·25 zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Jarmark na chmiel.

Warszawa 25. września. Dziś rozpoczęty jarmark na chmiel jest wcale ożywiony, dostawa tegoroczna jest niemal równa zeszłorocznej. Jakość zbiorów nieszczególna. Dotychczas więcej jest producentów aniżeli kupców. Ceny dziś jeszcze nieustalone.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. września.

Hotel Żorża. J. hr. Branicka z Urainy, St. hr. Tarnowski z Krakowa, E. br. Hohendorff z Byczowa, Wł. Wążyk-Rudzki z Podola rosyjskiego, K. hr. Lamberg ze Styryi, F. Scazighino i St. Hirschler z Przewońca, A. Melbechowski z Horychladu, Wł. Guźkowski z Nowegomiasta, P. Klobas z Biły, F. Wiese i W. Grünes z Wiednia.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i w nocy mieliśmy pogodę, dziś pochmurno. Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 763 mm.

Prognoza na dobę d. 27. września b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 4 m sek

Średnia temperatura doby pozostanie około +10°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opad deszcz nieznaczny, zresztą pogoda.

Jutro d. 27. września: św. Kosm. i Dam. — św. Nykyty.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Nr. 3455. 6026

OGŁOSZENIE LICYTACYI

w celu zapewnienia dostawy chleba i owsa,

na czas od 1. stycznia 1895 do 31. grudnia 1895.

Licytacya odbędzie się																	Wadyum za artykuł		Uwaga
dla okręgu prowiantowego	dnia		w stacyi i w biurze		dla stacyi	z dotychczasowemi miejscami konkurencyjnemi	na czas od	na czas do	dla następujących potrzeb wojskowych prowiantowych: dziennie chleba po 840 g. (porcye)	dziennie Owsa po 3360 gramów (porcye)	Owsa po 4200 gramów	Owsa po 5040 gramów	Owsa po 840 gramów	rocznie mąki Q	rocznie owsa Q	Terminy odbioru	chleb Złr. w. a.	owies Złr. w. a.	
Czerniowce	11.	października 1894	c. i k. prowiantury wojskowej, o godzinie 10 rano	Czerniowce	**Czerniowce**		1. stycznia 1895	31. grudnia 1895	—	72	198	51	8	—	4880	co pięć dni	—	1600	Chléb ma się wyrabiać i oddawać w porcyach po 700 gr., względnie w bochenkach 1400 g. jednak oferować w porcyach po 840 gr.
					Bojany				—	7	153	—	8	—	2455		—	850	
					Nowa Zuczka	**Sadagóra, Rohożna**			—	28	612	—	34	—	9830		—	3400	
					Radowce				112	—	—	—	—	240	—		120	—	
					Suczawa				112	—	—	—	—	240	—		120	—	
Lwów	20.			Lwów	**Brody**	**Smólno**			886	30	455	—	24	1925	7417		900	2200	
					Brzeżany	**Kozowa**			800	36	336	—	16	1738	5641		800	1700	
					Wielkie-Mosty				517	25	454	—	24	1123	7340		550	2200	
					Rohatyn				171	7	149	—	8	371	2394		200	800	
Stanisławów	12.			Stanisławów	**Kołomyja**				1108	32	116	—	—	2410	2170		1200	700	
					Tłumacz				465	19	463	—	—	1010	7330		500	2100	
					Monasterzyska				500	25	448	—	—	1090	7175		500	2000	
					Czortków				378	—	—	—	—	820	—		500	—	
Tarnopol	18.			Tarnopol	**Strusów**				165	8	170	—	—	354	2300		180	700	
					Trembowla				488	25	447	—	—	1045	7140		530	2150	

Oprócz powyższego quantum i oprócz ewentualnej zwyżki, która wynosi dla obydwu artykułów 25%, ma dostawca dostarczyć, po cenie w kontrakcie zawartej, także nadwyżkę spowodowaną skutkiem dorocznej koncentracyi wojsk celem ćwiczeń pułkowych i z bronią mięszaną, dalej potrzebę dla szkół oficerskich w brygadzie i szkół podoficerskich, nareszcie potrzebę dla powołanych do ćwiczeń urlopników, rezerwistów i uzupełniających rezerwistów.

Ilość dla przemarszów należy oferować podług IV. punktu warunków kontraktowych.

Uwagi:

1. Do tej licytacyi przyjmowane będą **tylko pisemne oferty.**

Do tychże używać należy ***bezwarunkowo*** tylko ***drukowanych*** blankietów, jakie w kancelaryach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Tarnopolu po cenie 4 ct, za sztukę nabyć można.

Wszyscy oferenci, z wyjątkiem tych którzy pozostając obecnie w obowiązkach kontraktowych uznanymi zostali za uzdolnionych i godnych zaufania, jakoteż tych, którzy komisji są osobiście znani pod tymi względami, mają się wykazać świadectwami moralności i możności do wykonywania tegoż przedsiębiorstwa, a mianowicie, protokołowane firmy przez świadectwa wydane przez Izbę handlową i przemysłową, zaś inni za pomocą świadectw wystawionych przez władzę polityczną. Do oferty należy załączyć otrzymane zawiadomienie na wniesioną prośbę od władzy politycznej ewentualnie od izby handlowej i przemysłowej, że powyższe świadectwa przesłane będą w drodze urzędowej do dotyczącej wojskowej prowiantury.

Producenci (gospodarze), którzy odpowiednim magazynom wojskowym nie są znani, powinni wykazać się świadectwem Towarzystwa gospodarczego swego okręgu, w którem jest stwierdzone, że są w istocie producentami i że produkują sami całą oferowaną ilość.

2. Oferty dla dotyczącej stacyi mają być przedłożone w dniu przeznaczonym do licytacji najdalej **do godziny 10 rano** komisji owej prowiantury wojskowej, w której okręgu znajduje się oferowana stacya (punkt XVII. warunków kontraktowych); następujące oferty bezwarunkowo nie będą uwzględnione, a mianowicie: *a)* później lub w drodze telegraficznej nadeszłe, *b)* w których zawarowanem jest zniżenie przepisanej kaucji, *c)* z krótszym jak 14-dniowym terminem (Impegno), *d)* wreszcie takie, w których dla pewnego przeciągu czasu różne ceny są podane. Jeżeliby w ofercie różniła się cena podana w liczbach od ceny **wypisanej literami**, to w tym wypadku **tę ostatnią** uważać się będzie za właściwą.

Oferenci na stacyę Czerniowce muszą się zobowiązać w razie otrzymania dostawy owies dla oddziałów kawaleryi w koszarach na Roschu stojących, tamże do każdorazowego odbioru w ten sposób dostawić, aby cała ilość w przeciągu połowy dla odbioru wyznaczonego dnia z pewnością na miejscu się znajdowała. Jeżeli za ten dowóz w ofercie osobne wynagrodzenie podanem nie będzie, takowe, jako już w cenie samego artykułu zawarte, uważanem będzie. Do na- i wyładowania owsa przeznaczeni będą żołnierze.

3) Bliższych szczegółów zasięgnąć można codziennie od godziny **9. do 12. przed południem** w biurach dotyczących prowiantur wojskowych, gdzie są przygotowane do przejrzenia, specyalnie dla tych licytacyj sporządzone dwa równobrzmiące zeszyty warunków kontraktowych z datami Lwów, Czerniowce, Stanisławów i Tarnopol 18. września 1894. Takie spisy są także do nabycia w owych biurach po cenie 28 centów (z pocztową przesyłką 38 centów).

4. Współubiegający się o dostawę winni załączyć do swojej oferty **pięćprocentowe wadyum** w gotówce lub papierach państwowych w powyżej podanej wysokości. **Gminy**, producenci i towarzystwa gospodarcze są **zwolnione** od składania wadjum i kaucji, względem dostawów, które własnemi siłami albo płodami wykonywują. Gminy, producenci i towarzystwa gospodarcze mają pierwszeństwo przy tych samych warunkach z uwzględnieniem ceny i dobroci.

5. Jeżeli oferty do objęcia dostawy w stacyach garnizonowych nie zawierają mającego się dostarczyć maximum chleba i owsa dla przemarszów, to pozostaje jako norma dotyczącej dostawy maximum zawarte w punkcie *A*, *a)* warunków kontraktowych, rozdziału IV.

6. Dostawa ma się odbywać w dotyczących stacyach **bezpośrednio** upoważnionym do odbioru. Na przewóz artykułów do miejsc konkurencyjnych należy wnieść specyalną ofertę według punktu XVII. warunków kontraktowych; jeśli zaś za ten przewóz nie jest wymówione w ofercie osobne wynagrodzenie, to uważanem będzie, **że cena w ofercie podana obejmuje także wynagrodzenie za przewóz.** Przy równych cenach podanych w ofertach za ten przewóz, ma pierwszeństwo oferent otrzymujący dostawę dotyczącego artykułn. Dzierżawcy są obowiązani mieć magazyny swoje w dotyczących stacyach i w pobliżu ubikacyj wojskowych.

7). Oferenci zrzekają się uwiadomienia władzy wojskowej dotyczącego przyjęcia ich oferty w terminie określonym w §. 862 powszechnej ustawy cywilnej i w §§. 318, 319 austryackiej ustawy handlowej.

8). We wszystkich stacyach wojskowych muszą być utrzymywane rezerwowe zapasy mąki i owsa w wysokości **trzymiesięcznej** ilości zwykłej dostawy.

9). Postanowiona kara pieniężna w artykule XIII. warunków kontraktowych, na wypadek niedopełnienia warunków objętych kontraktem, podwyższoną zostaje z 10% **na 30%**.

10. Zbiorowe oferty, to jest oświadczenia, w których dostawa jednego artykułu zależną jest od równoczesnej dostawy drugiego albo też dla kilku stacyj, nie są dopuszczalne.

11. Każdy współubiegający się o dostawę musi wyraźnie oświadczyć w swojej ofercie, że się w zupełności poddaje warunkom zawartym w zeszytach kontraktowych z daty Lwów, Czerniowce, Stanisławów, Tarnopol 18. września 1894, a sporządzonym specyalnie dla tej licytacyi, jakoteż w dotyczącem ogłoszeniu licytacyi.

12. Przepisany czas dla dostawy może być przedłużony 10 do 15 dni, jeżeli bez narażenia wojskowego skarbu na wydatki, pozwalają na to miejscowe stosunki i interes wojska.

12. Przydzielanie dostawcom żołnierzy prowiantowych jest na razie zupełnie wykluczonem.

13. Administracya wojskowa zastrzega sobie prawo wydawania podczas trwania kontraktu ewentualnych własnych zasobów zostających do jej dyspozycyi.

16. Zwraca się uwagę gmin, producentów (gospodarzy) i gospodarczych towarzystw na im przyznane względy i ułatwienia, które są ogłoszone przez polityczne urzędy i towarzystwa gospodarcze.

Lwów, dnia 18. Września 1894.

Komisya zarządzająca c. i k. wojskowej prowiantury.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a).